

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frëndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 czerwca.

Z biegnącej chwili.

(Obrady w komitecie delegacji austriackiej dla spraw zewnętrznych. — Mowa Constansa wygłoszona w Tuluzie.)

Komitec austriackiej delegacji obradował wczoraj nad budżetem dla ministerstwa spraw zewnętrznych. Obrady rozpoczął referent Dumba, stwierdzając z wielkim zadowoleniem silny i niewzruszony był środkowo-europejskiego przymierza pokojowego, przyjazne ukształtowanie się stosunku do Rosji, oraz głęboką miłość pokoju obywateli monarchów, cesarza Franciszka Józefa i cara Aleksandra III. Dalej podniósł referent pocieszającą konsolidację stosunków w Serbii i Bułgarii, wskazywał na cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój Rumunii, oraz na ślub rumuńskiego następcy tronu, wityny z nieklamną radością przez cały naród. W końcu p. Dumba zaprojektował, aby komitet uchwalił wotum uznania dla polityki hr. Kalnoky'ego i wyraził zaufanie do wszystkich ministrów.

Następny mówca, Lupul, witał coraz przyjaźniejsze stosunki monarchii do wszystkich mocarstw jako najgłówniejszy warunek ewentualnego rozbrojenia olbrzymich armii europejskich. W dalszym toku swęj mowy wyraził życzenie, aby monarchia austro-węgierska zapewniła sobie sławę i zasługi tej szlachetnej akcyi, którą, jak się samo przez się rozumie, poprzedzić musi porozumienie wszystkich mocarstw. Pan Lupul zakończył swoje przemówienie pytaniem, czy obecna chwila nie nadawałaby się do poruszenia kwestyi ogólnego rozbrojenia i czy obecnie nie możnaby w tym względzie zrobić początku, celem powolnego urzeczywistnienia poważecnie przez lud popieranęj dążności.

Hr. Kalnoky zauważył, że nie może nic nowego powiedzieć, albowiem już mowa cesarska stwierdziła, że od ostatniego zebrania delegacji nie wydarzył się żaden wypadek, któryby mógł wpłynąć w jakikolwiek sposób decydujący na polityczne położenie monarchii. Może on tylko zaznaczyć ponownie, że korzystne czynniki, które stale podnosi od kilku lat, działają dotychczas w całej pełni i że wzrasta coraz bardziej zaufanie do trwałości pokoju. Nie chce on przez to wywołać sensacji, tylko stwierdzić po prostu powszechne usposobienie, które nie opiera się na pewnych wypadkach, lecz na zaufaniu do pokoju, ogarniającem w pocieszający sposób całą Europę. Nigdy wprawdzie nie przedstawiano, jakoby niebezpieczeństwo wojny było groźne, ale zastrzeżone przeciwieństwa i pewne rozdrażnienie wytyczyło na politycznej sytuacji charakter, który zniewalał wszystkie mocarstwa do zabezpieczenia pokoju za pomocą wzmożenia siły zbrojnej i do przygotowania się na wszelki wypadek. Wskutek tego rozwój organizacji wojskowej stał się we wszystkich państwach Europy najważniejszą sprawą, chociaż nikt może nie miał zdeklarowanych aspiracji zaborczych.

W dalszym ciągu obrad budżetowych podniósł delegat Sness rezultaty dresdeńskiej konferencyi sanitarnęj i zapytał, czy ukazanie się cholery pod Schat-el-Arab zwróciło uwagę rządu. Hr. Kalnoky stwierdził, że wszystkie europejskie rządy okazały wielką gorliwość w tej sprawie, w której Austria mianowicie z Niemcami mogła wspólnie pracować, mając równe cele. Współdziałanie Rosji i Francji umożliwił rychłe zebranie się konferencyi i korzystny jej rezultat. Z czterech punktów programu konferencyi można było tylko dwa pierwsze załatwić, ponieważ okazało się potrzebnem, aby wobec zeszłorocznego zamieszania i bezradności zgodzono się na pewne zasadnicze postanowienia, mające, ile możności, usunąć dawniej w komunikacji osobowej i handlowej okazujące się wielkie niedomagania i straty. Jeszcze do załatwienia pozostająca część programu konferencyi sanitarnęj obejmuje reformę rady sanitarnęj w Carogrodzie i kwestyą perską. Pierwszy punkt napotkał w Carogrodzie na liczne trudności, dla drugiego nie ukończono jeszcze badań przedwstępnych. Francya oznajmiła w Dreźnie ku ogólnemu zadowoleniu, że chce ująć inicjatywę także w tej sprawie. Hr. Kalnoky jest przeświadczony, że Francya, która posiada wielu ludzi zawodowych w dziedzinie sanitarnęj, zajmie się skutecznie tą sprawą. O stanie cholery w Persyi nie może on nic autentycznego powiedzieć, w każdym jednak razie w Petersburgu i Carogrodzie uczynią wszystko, aby się epidemia nie rozszerzyła.

Następnie po uchwaleniu wotum zaufania dla ministerstwa, przyjęto budżet dla spraw zewnętrznych bez żadnej zmiany.

Komitec wojskowy węgierskiej delegacji ukończył wczoraj generalne obrady nad ordynaryum wojskowym. W toku obrad oświadczył minister wojny, że co do powiększenia siły zbrojnej należy iść równym krokiem z innymi państwami, i wykladał następnie rozmaite techniczne reformy armii.

Constans wygłosił onegdaj w Tuluzie swoją demonstracyjną zapowiedzianą mowę programową. W ogólności wywołała ona bardzo głębokie i nadzwyczaj korzystne wrażenie, tak, iż z wielu stron bywa uważaną za odgłos dzwonu pogrzebowego dla obecnego ministerstwa. Constans rozwinął na szerokiej liberalnej podstawie całkowity program rządowy, odznaczający się przede wszystkim pojednawczym tonem wobec nawróconych do republiki monarchistów. Rzeczpospolita francuska jest, wedle

zapatrywań Constansa, trwale i silnie ugruntowaną. Okrzyki „Vive le roi! vive l'empereur!” odzywają się obecnie jedynie przy zamkniętych drzwiach. Zwycięstwo republiki przy wyborach jest zapewnione, i od chwili zwycięstwa tego rozpocznie się peryod wewnętrznej reorganizacyi. Przede wszystkim konieczną jest dla dobra ojczyzny względna jedność stronnictw politycznych; w tym celu należy otaczać się wzajemnem zaufaniem i szacunkiem. Dawniejszym przeciwnikom nie można oczywiście wydać kluczy do sytuacji i powierzyć im losów republiki, ale przyjęcie ich należy z otwartą ręką jako współpracowników i tem samem zapewnić „wielkość republikańskiej ojczyzny”. Do tej wspólnej pracy nad wielkością ojczyzny jest niezbędny wewnętrzny pokój socyalny, a chociaż pod niejednym względem jest potrzebną energia i stanowczość, to jednakże zapominając nie należy, że głównym warunkiem tego pokoju jest tolerancya religii i tych idei, które republika wysoko wznosić powinna.

O co się tyczy kwestyi robotniczej, to należy robotnikom zapewnić prawo dowolnego jednoczenia się, ale równocześnie trzeba znieść tyraniją syndykatów robotniczych, które zagrażają wolności robotnika. Państwo musi przyczynić się do zabezpieczenia robotnikom bytu na starość i w razie niezdolności do pracy. Rolnictwo należy przyjąć z pomocą przez zmniejszenie ciężarów nadmiernych i przez udzielenie kredytu.

W końcu swych deplomatycznych wywodów poruszył Constans politykę zewnętrzną. Francya zdobyła znowu swoje dawniejsze stanowisko polityczne, dzięki sile militarnej i finansowej, którą odzyskała pod rządami republikańskimi. Nadto Francya pozyskała „kosztowne” sympatyje i zawiązała stosunki z szlachetnym narodem, które byłyby jeszcze ściślejsze, gdyby rząd we Francyi opierał się na silnie spojonej większości. To ściśleństwo nietylko węgłał pomiędzy Rosyą a Francyą, ale także oddziaływałoby jak najkorzystniej na pokój europejski. Francya zaś szczerze życzy sobie pokoju, gdyż chce spokojnie oddać się pracy nad wewnętrzną demokracją organizacyą kraju i nad rozwojem swego państwa kolonialnego, które pragnie utrzymać w obecnym stanie. Francya szanuje prawa i interesy wszystkich narodów — chce pokoju, ale w razie potrzeby jest gotową bronić swo ch praw i interesów.

Prezydent Carnot miał telegraficznie powinszować Constansowi z powodu wygłoszenia powyższej mowy. Dzienniki poranne przypisują mowie Constansa wielką doniosłość. „Evénement” mniema, że mowa ta jest podstawą przyszłych wyborów. Redaktor „Figara”, Francis Mequard, członek komitetu wyborczego konstytucyjnej prawicy, powiada, że jeśli nawróceni monarchiści zechcą, to wzmogą się Constansa na swego szefa.

* *Nadesłano nam* dzisiaj całą paczkę 46 (nadzwyczajnego) numeru „Straży Polskiej” z Bydgoszczy, w którym na czele czytamy następujące oświadczenie:

„Deputacyi naszęj, która w sobotę do Poznania wysłana została, oświadczyli członkowie komitetu prowincjonalnego, że nieprawnie narzucili bydgoszczanom posta.”

Zapytujemy szanownego sekretarza komitetu prowincjonalnego, p. Fr. Dobrowskiego, czy to możliwe?

W tym samym numerze zaczepia „Straż” „Kuryera” i twierdzi, że p. Jedwabski, współwłaściciel firmy Prochownik, zasiał „semickim arsenalem” łamy Kuryerowe. Redakcyja „Straży” rozmija się w tym razie z prawdą; — jeżeli to pochodzi z niewiadomości, natenczas oczekujemy sprostowania, bo my p. Jedw. wcale nie znamy.

Jako nowego kandydata na posta proponuje „Straż” p. prof. Osieckiego w Bydgoszczy.

* *W ostatnim* (22) numerze „Gazety Robotniczej” ogłasza pozn. socyalistyczny komitet wyborczy, że jego biuro, mieszczące się w śpichrzu na Barlebenhof nr. 8 będzie co dzień, począwszy od 11 czerwca od rana 7 do 8 wieczorem otwarte. Dalej czytamy:

„Upraszamy więc wszystkich tych towarzyszy, którzy w dniu wyborów chcą być czynni już do przy rozdawaniu karteczek, już do przy kontroli, aby się do nas zwrócili i czemprowadź w biurze naszym się zameldowali.

Dalej przypominamy towarzyszom, że w niedzielę dnia 11 czerwca będziemy raz jeszcze rozdawali proklamacye wyborcze pomiędzy ludnością wyborczą.

Prosimy więc wszystkich towarzyszy, którzy wobec olbrzymiej doniosłości obecnych wyborów, będą sobie za święty obowiązek uważali, iść nam przy pracy naszęj agitacyjnej z pomocą, aby się w dniu tym o 6 rano punktualnie w wziankowanym biurze stawili.

Tegoż samego dnia — 11 czerwca — odbędzie się o 4 godz. po południu publiczne zebranie wyborcze.

A więc w imię braterstwa i wolności, bracia towarzysze, mężnie i wytrwale — naprzód!”

A więc baczność komitecie miasta Poznania! Kandydatami socyalistycznymi na prowincyę Poznańską są wedle tego samego numeru „Gaz. Rob.” następujący robotnicy:

Na Poznań miasto i okolicę: Franciszek Morawski z Berlina. Na Bydgoszcz miasto i okolicę: Konstantyn Janiszewski z Rixdorfu. Na Wschowę, Srem-Srodę, Pleszewo: Mikołaj Kraszewski z Berlina. Na Krotoszyn, Odolanowo-Ostrzeszów: Piotr Gimzicki z Berlina. Na Szamotyły-Oborniki, Międzyrzec-Babimost, Buk-Kościan: Stefan Hellwig z Berlina. Na Czarnków-Chodzież, Gniezno-Wągrówiec: Tomasz Golibrocki z Berlina. Na Wyrzysk-Szubin, Inowrocław-Mogilno: August Berfus z Berlina. Na Rawicz-Gostyń: Herman Stolpe z Zielogóry.

* *Znaną odeszwę* przeciwko apostołom rozbijania walnych zebrań i zrywania solidarności narodowej podpisali jeszcze następujący wyborcy:

Dr. Buski. C. Adamski. W. Szulc. Rożankiewicz. I. Wiśniewski. Ks. dr. Lewicki. Władysław Namysł. Włodzimierz Cynka. M. Jackowski. Aleksander Janowski. Wincenty Witajewski. Bernard Szafranski. Zefiryn Mazurkiewicz. J. Grosmann. J. Szpetkowski. Antoni Krajewski. Józef Witkowski. Andrzej Witkowski. Stanisław Czerwiński. Jan Specht. A. Głabisz. K. Cichowicz. Stanisław Otocki. Władysław Jerzykiewicz. Dr. Kłossowski. Ks. kanonik Krepeć. Ks. kanonik Dombek. Dr. Ludwik Mizerski. Ks. Wincenty Dutkiewicz. Kazimierz Dembiński. Walery Woydt. Ks. Trampczyński. Józef Bartosiewicz. Leon Kiesling. Dr. Grodzki. Dr. Koehler. Antoni Brownford. S. Krzymiński. W. Stępczowski. Teodor Lisiecki. Marcin Rychlicki. G. Ritter. Leonard Rydlewicz. Z. Krause. Teodor Iwiński. A. Kowalski. F. Szczepański. Antoni Popielek. Franciszek Stępczowski. L. Wodkiewicz. Jan Białas. Brzozowski. I. Cichocki. Stanisław Lećciejski. T. Kubicki. F. Gapski. Mieczysław Sobocki. Leon Sokółowski. Teofil Kowalikowski. A. Biskupski. Piotr Bielawski. Franciszek Wojciechowski. Józef Mikulski. St. Jaskiewicz. P. Piasecki. K. Szulc. I. L. Stolzmann. A. Karlewicz. St. Czerwiński. Jan Popławski. Stanisław Popławski. W. Buszkiewicz. St. Nowakowski. F. Musiński. W. Langa. Józef Sobocki. Graff. Kromczyński. Piotr Karlewicz.

* *Renta inwalidów.* Czytamy w „Gazecie Toruńskiej”:

„Rzecz dziwna, że tak mylnie a zupełnie bezpodstawne mniemanie, jak odmawianie głosu przy wyborach tym osobom, które pobierają rentę jako inwalidzi lub starcy, utrzymuje się dotąd, a nawet niektórzy listę spisujący urzędnicy w błąd ten podpadają.

Oświadczenia więc stanowczo, że renta jest prawnie każdemu robotnikowi przypadającą, pracą zarobioną i składkami okupioną należytością, a nie wsparciem z fundusów gminnych lub publicznych.

Kto więc rentę dostaje, ten bierze to, co mu się należy, tak samo, jak urzędnik na emeryturze, z niemiecką na pensyi, wysłużonej pozostający.

Pobierający rentę na przeto w zupełności prawo do głosowania przy wyborach, jak je ma każdy pensyonowany urzędnik od najniższego do najwyższego, nie wyjmując ekskanclerza ks. Bismarcka.

Wyborcy polscy niechże więc pouczą o tem pobierających rentę Polaków i do głosowania ich skłonią.”

Zasłużona kara.

„Posener Tageblatt” przyznaje się „że z niemieckiego stanowiska niejednokrotnie zmuszony był przypisywać „Orędownikowi” dużo *trzeźwości i obiektywności*...” Prosimy uważać: z niemieckiego stanowiska!

Odnosi się to naturalnie przede wszystkim do sprawy ukazu Schwalbego, którą „Orędownik” ze swymi adeptami tak gorliwie popierał w myśl niemiecką, że już zaczęto mówić u nas słusznie o *partyi Schwalbego* i o „Orędowniku”, jako organie *partyi Schwalbego*.

Wiadomo, jak smutnie sprawa ta się skończyła dla p. Schwalbego, „Tageblattu” i „Orędownika”, mimo całą jego „trzeźwość i obiektywność”. Panowie szwajcarscy polityczni od *Tageblattu* półurzędowego narobili wraz z p. Schwalbem i „Orędownikiem” dużo kłopotu różnym sferom rządowym, a następnie musieli się schować w konopie. Tak się skończyło pierwsze przymierze *półurzędowego* „Tageblattu” z *trzeźwym* „Orędownikiem”.

Kiedy tenże zaczął na pociechę „niemieckiego stanowiska” *rozbijać* polskie społeczeństwo, bardzo to się podobało „niemieckiemu stanowisku”, dopiero kiedy za rozbojem tym ukazały się zwarte szeregi wrastającego socjalizmu, przyparty przez nas do muru „Tageblatt” *półurzędowy*, oświadcza, że zachowanie się „Orędownika” podczas najnowszego ruchu wyborczego, z którego się powoli wycofuje wraz z „Gońcem”, *pozbawione było od początku wszelkiej logiki i nigdy (?) u „Tageblattu” nie znalazło poparcia!*

Zatem i wczorajszy jeszcze sojusznik niemiecki, który lubował się w *trzeźwym sądzie i obiektywności* przyznaje, że w „Orędowniku” niema logiki

i że zachowanie się jego w sprawie wyborczej zasługuje na potępienie.

„Orędownik”, który po za ciasnem kółkiem swych rozbrajających i rozszerzonych stroaników, nikomu z rodaków nie dowierza, a każdego posiada o najgorsze zamiary w obec siebie, ludu, warstw średnich i już nie wiadomo kogo jeszcze, może teraz uwierzyć *niemieckiemu* pismu, które mu powiada szczerą prawdę, że w działalności jego nie ma sensu.

Winszujemy „Tageblattowi”, że się wyparli narzeszcie bezsensownego stronnika, a „Orędownikowi” zazdrościć nie możemy zasłużonej kary.

Radzimy zaś „Tageblattowi” jako *półurzędowemu* pismu, żeby na wykrzykniki „Orędowniku” pobitym w przedwyborach, się także nie upewniał, jakoby po za temi krzykami z Bydgoszczy, Inowrocławia itd. stała jakaś siła i wola polityczna. To wszystko są udane rzeczy, burze w szklance wody, wzniecane przez jednostki, nie mające wpływu i znaczenia, jak go w ogóle już u nas nie ma wszelkiego rodzaju krzykactwo.

Odnacza się ono jak wszędzie tylko swoją głonością, a z drugiej strony korzysta z nieporadności i konniwencyi istniejącego wśród nas systemu politycznego, do którego nas wdrożyły żywioły, w gruncie rzeczy sympatyzujące z wszelkiem krzykactwem do pewnego stopnia.

Głos wyborcy.

Podaliśmy niedawno znakomite odeszwanie się polityczne „z Kociewia”, a więc z Iona ludu. Dziś podajemy głos obywatela ziemskiego, zupełnie zgodny z tąmty glosem.

Otóż na zebraniu wyborczem w Świeciu, obywatel p. Erazm. Parczewski z Bellna i jak donosi „Gazeta Toruńska” w blisko godzinnem świetnem, przekonywajacem przemówieniu objaśniał, dla jakich powodów dawniej, za rządów ks. Bismarcka, za wolą i wpływem jego prawa majowe przeciw kościołowi św. rzymsko-katolickiemu i srogie barbarzyńskie prawa wyjątkowe przeciw nam Polakom na sejmach ukuto, ku zohydzeniu wiary naszęj św. i ku zagładzie nas Polaków. Nasi postowie musieli, broniąc praw naszych świętych, na sejmach oponować; po wstąpieniu na tron naszego obecnie nam miłościwie panującego młodego monarchy, gdy do ustąpienia zniewolił księcia Bismarcka na spoczynek — pomyślniejsze i sprawiedliwsze usposobienie rządu dla nas Polaków nastąpiło. Chociaż dotychczas znacznyszych ulg dla naszęj narodowości nie ma — bo cesarz pomimo najlepszych widocznych chęci jako monarcha w państwie konstytucyjnym może tylko za zezwoleniem postów na sejmach prawa nas krzywdzące kasować. Niestety jeszcze jad niewiści ku nam Polakom, bota i zarozumienie zaszczerpane podczas rządów Bismarckowskich w narodzie niemieckim przeżwa — a niemożliwa obecnie zamiary monarchy uskutecznić. Ależ miejmy nadzieję w zmiłowanie Boskie i cierpliwość i ufność w wielkoduszną sprawiedliwość Naszego Cesarza i Króla.

To też dla tych powodów my Polacy — postowie nasi, stanęliśmy na drodze ugodowej — nieopozycyjność rządowi — i na taką roztropną politykę wybrańców naszych się zgadzamy. A gdy parlament odrzucił wniosek rządu o pomnożenie znaczne wojska i żądania wielkich sum na utrzymanie wojska ku skuteczniejszej obronie w razie wojny a i utrzymaniu pokoju — to też nasi postowie solidarnie głosowali za tym wnioskiem rządu. Cesarz parlament niemiecki rozwiął, zaapelował do narodu — rozporządził obecne nowe wybory. Do naszych postów, których teraz wybieramy, mamy zaufanie, że tak jak dotychczas mądrze sobie postąpią a i starać się będą o możliwe ulgi podatkowe, o dwuletnią służbę wojskową i o przynależne sprawiedliwe prawa naszęj wierte św. katolickiej i dla nas Polaków.

Przemówienie Ojca św.

do pielgrzymów rusińskich na posłuchaniu dnia 29 maja.

Ukochani Synowie!

Wśród życzeń składanych ze wszech stron z powodu szczęśliwego dokonania przy pomocy Bożej pięćdziesięciolecia pracy biskupiej, przyjmujemy dziś także z wielką radością życzenia nader Nam drogich Rusinów galicyjskich. Objawy zaś Waszego przywiązania tem milej przemawiają do Naszego serca, żeście przez usta Waszego Metropolity łaskawie tu wyrazili postanowienie, iż sprawy Wasze *ojcowską i szczególną otaczamy opieką*.

Na samo też wspomnienie radnje się serce Nasze, żeśmy nie mało już dotąd przy Bożęj pomocy starań podjęli dla waszego wspólnego dobra. To było mianowicie wielkiej wagi, żeśmy sławny ów Zakon Bazylianów, który tak wielkie sobie pod wszelkim względem okolo przodków waszych zaszkarbili zasługi, z upadku znowu podźwignęli, a pilną Nam była ta sprawa i pewną naszą przytem nadzieją. Jeżeli bowiem dawniej równocześnie z rozkwitem owego Zakonu cały wasz Kościół w kwitnącym się znajdował stanie, to trzeba było znowu jego własnie dzielność, nie szczędząc starań i opieki, odnowić i podtrzymać. I oto teraz możemy się cie-

yc obfitości owoców, które z tego źródła przy omocy biskupów, do tak pięknej, jak wiemy, do- hodzą dojrzałości; z tego też Zakonu już obecnie ak najlepiej wychodzą pomocnicy biskupów i kleru, przy spełnianiu rozmaitych zadań, a w przyszłości będzie ich jeszcze więcej.

Prócz tego utworzyliśmy również, aby w roz- ległej dzielnicy zaradzić temu lepiej potrzebnemu dusz, nową w Stanisławowie biskupią stolicą. — Niedawno też temu pragnąc, aby cały wasz naród korzystał ze wszystkich dobrodziejstw religii katolickiej, które wam stósnki obecne dać mogą, posturaliśmy się o zwolanie do Lwowa Synodu prowincjonalnego, po przerwie dwóch prawie wieków, i posturaliśmy tam dotąd w delegacji męża doświadzonej rozważ- żadnej wreszcie nie pominęliśmy sposobności, która się nadarzała dla waszej korzyści.

Na pochwałę zaś Rusinów przynależy, że radom Naszym i staraniom godnie zawsze odpowie- dzieć potrafili, a że i nadal zamierzają ze zwiększo- ną jeszcze gorliwością tak samo postępować, tego jest dowodem świetnym niniejsza pielgrzymka z tak dalekich stron podjęta do grobu św. Piotra, jako do skarbnicy wiary i twierdzy chrześcijaństwa.

Ze słów waszych przed chwilą wypowiedzia- nych okazuje się tak radośna obojętność do posłu- szeństwa, jakobyście niczego nie oczekiwali od Nas żywej, jak przestrogi i przepisów.

Przedewszystkiem tedy zwracamy się z zachę- tą do Biskupów, w rzeczy nader ważnej, która czuj- ności pasterskiej sama przez się wymaga, to jest, aby wychowywać kościoła jak najlepiej byli w świę- tych seminarjach chowani. Niech biskupi nie pre- stają myśleć i czuwać nad kształceniem światłobli- wych umysłów nad rozkładem nauk i dobrymi oby- czajami alumnów; niech im też tylko takich dają przewodników, którzy z nieskażoną wiedzą łączą mianowicie stałość w podjętych zamiarach i gorące- go ducha kapłańskiego.

Duchowieństwu zaś w szczególniejszy sposób to przedewszystkiem pragniemy zalecić, aby strze- gli jak najpilniej posłuszeństwa względem Przełożo- nych i zgody wśród współbraci. Jeżeli posłuszeń- stwo i zgoda w silnym będą zawsze duchowem, wtedy też silnym będzie wpływ zbawienno duchowieństwa na lud, wtedy też powagę mieć będą dekryety pro- vincjonalnego Synodu, wtedy też, co jest rzeczą pożądaną, usuną się te różnice w ceremoniach, które nie są prawowite a są nad wszelki wyraz szko- dliwe. Niech też z równą gorliwością krzewi stan duchowem pobożność między ludem i niech się nie wacha korzystać także z niektórych sposobów ćwic- zenia pobożności, używanych u łacińników. Takim sposobem nie ucierpi w niczem istota odrębności obrządku greckiego, a przez połączenie z kościołem łacińsko-rzymskim zyska ten obrządek na sile.

Pragniemy też, aby życzliwość i zgoda jak największa panowała między duchownymi obu stron, greckiego i łacińskiego obrządku, aby powołani do równego zadania przez tego samego Pana i pełniąc jego służbę w tych samych urządzeniach Bożych wspomagali i zachęcali się nawzajem przykładem światłobliwości i miłości.

Cała zaś ludność niech tak przechowuje wiarę katolicką jakiej czyni zaszczyt uczynkami swego ży- cia, jak się to należy największemu ze wszystkich dóbr, a dekryety Nasze w tej sprawie niech pobo- żnie przejmują od biskupów i wykonują je skwapli- wie: niech się pilnie strzeże przed niebezpieczeństwami błędów i uwiedzeń wszelkich, a zalecamy czynną pracę pasterzom w tej sprawie, aby żadne za- sadzki ludzi nie-katolickich, żadne mianowicie prze- wrotne książki nie mogły wyzyskiwać łatwości pro- stodusznego ludu.

Dość już długo, ukochani synowie, trwa prze- mówienie Nasze: ale w tem właśnie powinniście widzieć apostolską troskę, jaka Nas przejmuje, nie tyl- ko ze względu na was, ale też ze względu na wielu innych braci, których najwyższe dobro w tak szcze- gólny sposób z waszym własnym wydaje się być po- łączonem. Tak samo bowiem i My, jak poprzednik Nasz Urban, którego słowa doniosłe przytoczyliśmy, ufamy silnie, że z gorącą wiarą i nieskażonych oby- czajów ludu rusińskiego wyjdzie ów wpływ cudowny, który kiedyś przecie poruszy owe ludy sąsiednie na wschodzie, które od tak już dawna Kościół rzym- ski do łona swego woła i zaprasza.

W przekonaniu, że ta nadzieja Bogu będzie miła i winna być Bogu poleconą, zanosimy prośbę do Najświętszej Matki Boskiej, do św. Michała Ar- chaniola i św. Józefa męczennika, aby za ich orę- downictwem coraz obfitsza łaska Boska na was spły- wała.

Jako zadatek spełnienia tych życzeń, przyjmij- cie błogostawieństwo Apostolskie, które dajemy z ca-

łego serca, każdemu z was, Biskupom waszym, du- chowieństwu i całemu waszemu narodowi.

Najnowsze wiadomości o Rosji.

(Ciąg dalszy).

Zawsze ta sama nasuwa mu się uwaga. W tym bowiem zakamieniałym czy zabagnionym (nie wiadomo, jak się wyrazić) „kościół” zastępuje wola cara przykazanie dekalogu, w jego łonie nie widzi autor zbawienia. W swych wywodach o zwy- kłej nieuczciwości w handlu i komunikacji i o na- rodowej wadzie kłamstwa powiada on między innymi:

„Z drugiej strony nie należy zapominać, że w Rosji są całe gminy, które, pomimo, iż tworzą całkiem od kościoła prawosławnego oderwane sto- warzyszenia religijne, składają się jednakże z pra- wych Rosyan. O tych można powiedzieć, że mają przy mezu odznacza się najsurowszą uczciwością, że można słowem ich leżarankowo wierzyć i że w swych towarzyskich stosunkach z bliźniimi kierują się zawsze najbliższym szacunkiem dla przepisów i nauk, jakie nam daje ewangelia odnośnie do postę- powania wobec naszych bliźnich. To samo można powie- dzieć o tysiącach, nawet o dziesiątkach tysięcy sekciarzy, jak Molokanie, Sztundyści i Paszkowici. (Te dwie ostatnie sekty są najnowsze, ich założyciele, dwaj hrabiowie Korf i Paszkow, są wygnani z Rosji na całe życie. Paszkow był pułkownikiem gwardii i osobistym przyjacielem ostatniego cara, mieszka w Paryżu i jest „gorliwym szermierzem autokraty- cznego systemu”. Zwolennicy tych sekt są tak zw. chrześcijanami biblijnymi, ale zarazem stanowczymi tempererclerami). O ich tak lub nie nie potrzeba nigdy wątpić. Zbyt uczciwa zaznacza, że potrzeba do tego pewnego rodzaju bohaterstwa, aby z takimi zasadami i zapatrywaniami jak oni mają, żyć i istnieć w tym kraju.”

Do tych wyjątków od owego zapowietrzonego zwyczajów ludowego dolicza on oprócz wzmiankowa- nych nowszych sekt także dawnych raskolników. Po- wiada on o nich: „Nad setkami tysięcy, które re- prezentują najwięcej stojącą i ekonomicznie najzna- czniejszą część ludności wieśniaczej, wyciąga kościół swą kościastą rękę, aby ich przekląć i zniszczyć tylko dla tego, że uporczywie nie chcieli odstąpić zwyczajów czytania kazania Chrystusa na górze.”

Ogromny zastęp sekciarzy, liczący do 14 mi- lionów, rekrutuje się z „staro-wiernych”. Od ich zwycięstwa lub porażki — powiada autor — zawi- sia przyszłość rosyjskiego państwa. Przez wieki prześladowani raz mniej, raz więcej, aż do śmierci męczenijskiej, wytrzymali owi raskolnicy wśród ludno- ści, u której zresztą stałość religijna jest nieznanem pojęciem. „Tysiące przykładów można przytoczyć, aby dowiedzieć, że rosyjskie władze posiadają moc za- bijając nie tylko ciało, ale i duszę, i że mocy tej w za- stosowaniu nie szczędzą. Potrzeba tylko jednego słowa Jego Carskiej Mości, a nazajutrz bez waha- nia przechodzi 80 milionów jego poddanych z pra- wostawia do szamaństwa. W którym innym kraju, prócz Rosji, wyszłoby się wielkie religijne spo- łeczeństwo pozornie wiary, za którą jego ojcowie cier- pieli i śmierć ponieśli, w przeciwieństwie do osobi- stych leżmionionych przekonani, jedynie dla tego, aby sprawić chwilową przyjemność Jego Carskiej Mości, widzialnej głowie prawosławnego kościoła? To zasło atoli istotnie w „staro-wiernej” gminie w Kursku przed kilku laty. Aby okazać carowi rado- ść z powodu szczęśliwego ocalenia w katastrofie kolejowej pod Borkami, oharowała się owa gmina, licząca 1114 dusz, przejść do kościoła, któremu „także Jego Carska Mość powierzył zbawienie duszy” i to przyjęło z łaskawym podziękowaniem.

Jak bardzo uwidatnia się brak średniowie- cznego wychowania ludu przez prawdziwy Kościół Boży w rosyjskich stosunkach, to wykazuje autor mimowolnie w swoich wywodach o rosyjskiej kobiecie. Robi on znane porównanie między Małą Rusią, za- mieszaną przez szereg czysto słowiański, pokrewny Polakom, dawniej prowincja Królestwa Polskiego, a Wielkorusyją. Jakkolwiek tam przez wiele po- koleń żydzi cisnęli się w osobnych dzielnicach, nie słyszano nigdy o demoralizacji wśród Małorusinów. Ludność uchodziła za bezwarunkowo wyżej stojącą pod względem moralnym, literatura za czystsza i ideal- niejsza, Małorusinka za odznaczającą się cnotą i pięknością. Autor stwierdza, że wśród olbrzymiej liczby kobiet, utrzymujących domy nierządu, nie zna- leziono Małorusinki nigdy. W ciągu okropnego okre- ślenia stanowiska kobiety i pojęć o małżeństwie we Wielkorusji powiada on wyraźnie: „Zaszczytny wy-

jętek należy uczynić na korzyść Małorusinów, któ- rych kościelną wspólność ze Rzymem i polityczne stósnki z Polską wzbudziły podniosłejsze pojęcia o istocie kobiecy. Jeszcze dzisiaj jest wolność, jaką się cieszy kobieta małorusińska, jednym z charakte- rystycznych znamion, które różnią ten szereg od Wielkorusyan”. U tych ostatnich, jak się zdaje, nie odniosła kobieta żadnych korzyści z chrześcijaństwa. (Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Mochel*) i Chmielewo, powiat bydgoski, 4 czerwca.

Dwa na dziś były zameldowane zebrania przed- wyborcze na godzinę 12 w południe w Dąbrówce; jedno w oberży p. Fritza, drugie w starych czwo- rakach.

Wyborców zeszło się policzonych na początku zaraz 168, w końcu doszła liczba do 200 przeszło. Wiec trwał od godziny 12 do 2 1/2. Zapal wielki, porządek wzorowy.

Przemówień, zachęt do spełnienia obowiązku było 6. Wszystkie z serca polskiego gorąco miłu- jącego wiarę i język ojczysty. Wszyscy mówcy za- lecali głosowanie tylko na r. Rogalińskiego, bo ko- mitet polski główny wyborczy w Poznaniu, to jedyna nasza władza polska, która rządzi nami.

Mianowicie podobały się przemowy wyborcy i maszynisty p. Kajetana Fertykowskiego z Mochla, który zalecał, by polski robotnik nie obawiał się kary inspektora za oddanie głosu polskiego, bo u nas nasi panowie niemieccy n. p. pan Rahm z Wojnowa i p. Speichert z Mochla są zanadto ludźmi honorowymi, aby polskiego robotnika mieli przesładować za to, że jest Polakiem i że głosuje na Polaka. Inspektorowie gospodarzy niektórzy, ale nie u nas, czasem robią źle i gwałtem wska- żają kartki niemieckie, ale tym robotnicy niech powiedzą na to, że za to jest kara do 6 miesięcy więzienia — a zresztą, jeśli im się robotnik polski tutejszy nie podoba, to on znajdzie wszędzie robotę, gdzie uszanują jego wiarę i narodowość — i niech sobie ci inspektorowie nieprzyjaźni Polakom spro- wadzą „sznytrów” niemieckich, albo z Polski z za- granicy robotnika do roli — albo niech sami orza. Kto chce pracować, znajdzie dziś wszędzie wiele roboty, i zapłatą dobrą i nie potrzebuje pozwolił sobie prześladowania swego imienia i głosu pol- skiego.

Pan Świątlik Władysław dziedzic folwarku w Gogolinie i członek podkomitetu d. wał wskazówki, jak mają pilnować 15 czerwca meżowie zaufania, by wszyscy wyborcy mieli kartki polskie i je oddali na p. Rogalińskiego.

Pan Petrykowski rządcza z Kamieńca stawił wniosek, aby przyjęto rezolucyjną uchwaloną w Dą- brówce. (wide wczorajszego „Kuryera”).

Z zapalem przyjęli wszyscy bez wyjątku i po- lecieli zaraz na zebraniu odesłanie jej wraz z proto- kółem do Komitetu prow. wyborcz. pols. w Poz- naniu.

Jeden z mówców przestrzegal, aby nie dawal czasem w żaden sposób głosów na p. Falkenthala ze Słupowy, bo to kandydat „grochu z kapustą” libe- rałów i pół konserwatystów niemieckich, lepszy już burmistrz Braesicke z Bydgoszczy. ale też nie nasz. Janiszewski socjalista jest Niemcem z Drezna, nie dostanie na wsi ani jednego głosu. Na wsiach w Bydgoskiem nie ma socjalistów, a z Bydgoszczy Polscy przeciw nam wstydzi nie zrobią.

Szczęście, że na miszmaszowego i kartelowego kandydata czy on się zowie v. Unruh, czy p. Fal- kenthal nie będą głosować nawet wszyscy Niemcy gospodarze zwłaszcza mniejsi w powiecie, bo ich in- teresa są inne, aniżeli dużych panów niemieckich, potem na wsi żaden mniejszy gospodarz niemiecki nie chce razem z liberałami doczekać się Bismarcka cesarzowi niewdzięcznego i Falka z Kul- turkampem. Pastorzcy w powiecie też źli są na kartelowców i na p. Unruha, landrata ich wodza, bo głosił publicznie o pastorach i duchownych, że grun- to wiary nie zdołali zachować w ludzie i że nie cieszą się jego zaufaniem.

O 6 dzisiaj jest wiec w Slesinie — a spodzie- wany i konieczny był jeszcze w Słupowie i w Krapiewie, gdzie mieszkają gospodarze, znaczne wia- rusy, ale księdza mają Niemca, który jednakże dobrej polskiej sprawie nie czui trudności żadnych.

*) Nazwa Mochel na dwór Chmielewski powstała z nie- miecka przed przedstawienie głosek Chmielewa. Chmielewem do dziś jest wieś z gosp.

Slesin, 4 czerwca.

Wiec zwołali panowie Łączyński i Kawczyński ze Slesina. Było 198 wyborców.

Polecono secesjonistom i przyjęto dosłownie następującą rezolucyjną:

„Smocze słowa buntu przeciw rozkazom pol- skiego głównego komitetu wyborczego w Pozna- niu rozszerzać i chcieć Koło polskie w Berlinie poprawiać tak, jak to kilkunastu niespokojnych i niedoświadczonych wyborców nieganiionych o te występkę przez swego wiceprezesa w Byd- goszczy czynią, jest nierozumem i zachwalstwem.

My wybieramy p. Rogalińskiego, dziedzica Królikowa pod Szubinem.

Niech żyje Koło polskie i polski komitet! Precz z odstępstwem!

P. P. P.

Ks. dziekan Zbiernski, Wiewiorowski, Jagielski Ostoj- ski, Zbiernski właściciel folwarku, Łoboda, Łączyński, Petrykowski, Kawczyński.

Berlin, 5 czerwca.

(Poufne zebranie przedwyborcze.)

(M.) Na poufnem zebraniu, odbytem tutaj, jak już donosiłem, celem powzięcia odpowiednich po- stanowień w sprawie nadchodzących wyborów do parlamentu, zapadła po dłuższej dyskusji uchwała w dwóch kierunkach: 1) jak Polacy w Berlinie zamierzali w dniu 15 czerwca r. b. zachować się powinni, 2) że zaprotestować należy przeciwko twier- dzeniu wychodzącej w Kilonii gazety, jakoby Polacy berlińscy postanowili mieli, iż głosować będą razem ze socjalistami.

Sprawą tą zajmie się bliżej wiec jutrzejszy i rozstrzygnie ją prawdopodobnie w myśl uchwały, zapadłej w poufnem gronie wyborców, o czym było powyżej.

Relacjy z jutrzejszego wieca zdam „Kuryerowi” pojutrze, tymczasem zaś nie od rzeczy będzie podać do publicznej wiadomości przebieg rozpraw, jakie się toczyły na pomienionem zebraniu poufnem.

Mysł zajęcia się kwestyją wyborczą nie jest wśród rodaków naszych tutejszych nową. Już daw- no zamierzono tutaj postawić osobnego kandydata polskiego ze względu na ogromny napływ Polaków do Berlina. Wprawdzie nie może być mowy o tem, aby polski poseł (tutaj przeszedł, lecz chodzi o to, aby oddaniem głosów na polskiego kandydata za- manifestować odrębność narodową, co tem bardziej jest potrzebnem od chwili, gdy hydra socjalizmu także wśród ziomeków naszych berlińskich poczęła zyskiwać wielbielców.

W sześciu okręgach wyborczych, na jakie Berlin jest podzielony, padłoby wszystkiego kilka tysięcy głosów na polskiego kandydata. Zyskali- byśmy więc tym sposobem niezbyt dowód, że nas tutaj nad Sprawą jest znaczniejsza liczba, a zarazem w ogólnym bilansie przybyłoby do sumy wyborców polskich z Księstwa i Prus Zachodnich niepoślednie plus. Gdy wszystkim stronniotwom zależy na tem, aby wykazał jak największą liczbę głosów oddanych na ich kandydata, to dlaczegoż my okoliczność tę mielibyśmy spuszczać z oka? Prócz tego możliwem jest, że przy rozbiciu Niemców berlińskich na kilka partji, przyjdzie tu i owdzie do powtórnych wyborów, a w takim razie polskie głosy np. w okręgu wschodnim tj. przy dworcem słazkim, gdzie Polacy mieszkają w wielkiej liczbie, mogłyby zaważyć na szali. Na punkt ten wskazał p. Ł. i przemawiał za postawie- niem osobnego kandydata polskiego, lub ewentual- nie za oddaniem białych kartek. Pan Kościelski zachęcał do korzystania z prawa wyborczego, za- gwarantowanego nam przez konstytucyjną i zastana- wiał się nad tem, czyby ze względów oportunisty- cznych nie było dobrze, tym razem poprzeć kandy- data konserwatywnego.

Zważywszy atoli, że Bismarck przeprowadził prawa antypolskie głównie przy pomocy konserwa- tystów, dla sprawy polskiej nader nieprzychylnych, pan Kościelski w konkluzji swych wywodów sam od myśli oddania głosów na konserwatywnie odstąpił. Pan Waliszewski ubolewał nad tem, że mimo ustępstw, jakie Koło polskie dla rządu zrobiło, rząd mimo to żadnych ulg dać nie chce. Pod Zbysz- niem w pewnej wsi, mówił p. W., Kreisschulinspek- tor oznajmił gminie, że dopiero wtenczas odda lo- kal szkolny na naukę polskiego języka, gdy ojcowie za niego zapłacą. Takie rozporządzenie wydaje za- gorzały Kreisschulinspektor, aczkolwiek reskrypt ministerjalny Zedlitzta tego prawa mu nie przyznał.

Pan Kościelski zanotował sobie ten fakt, a odpowiadając na ut, skłaniając pana Waliszewskiego, radził być cierpliwym. Nie można ręczyć, rzeki mó- wca, czy akcja Koła doprowadzi do pożądanego re-

Biedne siostrzyczki zaniepokoiły się wezwaniem do kapitulacji. Zrozumiły, że chodziło o rzecz waż- ną, a dla nas ważna nowina nie mogła być dobrą.

Spieszły też, drepcąc i wlokąc schorzałymi no- gami. Siostrę Urszule, rekonwalescentkę, podtrzy- mywała siostra Serafina. Nawet siostra Koleta przy- wlokła się, prowadzona pod rękę.

(W stalach zbutwiałych, poczerlniałych, wilgot- nych, jedenaście nas zajęło miejsca.

Nie kazaliśmy nie czekać długo.

— Pan Jezus krzyż swój na nas wkłada. Za tydzień mamy dom ten opuścić.

Nikt głosu nie podniósł, nie westchnął. Oczy pozostały spuszczone, tylko głowy trzęsące się od starości i wzruszenia, pochylały się trochę niżej. W sercach czołzał Bóg.

I za chwilę krótką z jedenastu ust wyszedł, objając się głuchym szmerem o krzyżowe sklepienie, jeden wyraz:

— Deo gratias!

Krótkimi słowy wtajemniczyłam siostry w treść rozmowy z wysłańcem ks. Ignacego. Wezwałam je do narady. Po godzinie wszystko było już obmyśla- ne i ułożone.

— A teraz pójdźmy do kaplicy, P. Jezusowi podziękować za ten krzyż.

W niezwykłej porze dźwięk hymnu pochwalne- go, Te Deum, rozległ się po pustym i cichym ko- ściółce. Głosy były bardzo drżące. W tym kościele najmłodsza z nas od lat czterdziestu co dzień Boga chwaliła. Tu był nasz skarb, serce nasze, nasze życie...

— A teraz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2) Ostatnia msza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 126.)

List był treści obojętnej, z wyjątkiem osta- tniego frazesu:

„Resztę dopowie ustnie oddawca, któremu pro- sze zaufań, jak mnie samemu”.

Przeczytawszy, podniosłyśmy oczy na naszego gościa, z milczącym, niespokojnem pytaniem. Zrozumiał je i schylił głowę z wyrazem bole- snego zakłopotania.

— Tak jest, — zaczął wreszcie — nie wesołe wieści przynoszę, a niestety pewne. Przystano mnie, aby ostrzedz, uprzedzić...

— Boże mój! Klasztor nasz...

— Zniesiony. Tak jest. Ale rzecz trzymają w sekrecie. Za tydzień jeżdża komisya.

— A kościół, kościół?

Spuścił głowę jeszcze niżej.

— Zniesiony także — szepnęła. — Dziekan ma być wezwany przez policjy do zabrania Przenajśw. Sakramentu i aparatów kościelnych.

— I to już ostatecznie, nieodwołalnie, bez ra- tunku?

Nie odpowiedział, wzrok schylając ku ziemi. Po co było pytać? Gdyby był ratunek, nie przy- stanoby go tutaj.

Przez chwilę siedziałyśmy w milczeniu, mar- twe. Nie jeden raz przeciągały chmury nad naszym domem zakonnym. Czasem, zdawało się, już, już za-

chwile padnie piorun... I miało jakoś, Bóg łaskaw, ratował. A teraz...

— Za grzechy nasze — szepnęła siostra Serafina.

— Bogu dzięki i chwała za wszystko, — od- rzekłam, ale słowa wzięły mi w gardle.

— Ksiądz Ignacy przysłał mnie głównie dla tego — rzekł nasz gość — abyście siostry, co mo- żecie z kościelnych i klasztornych rzeczy, umieściły zawczasu w bezpiecznem miejscu, a same od razu wybrały wyjazd za granicę, jeśli wam wybór zo- stawia.

— Mówił jeszcze dalej, dając instrukcje, jak mamy postępować. Aleśmy nie słyszały nic prawie. Co nas to obchodziło, co z nami będzie? Kilka star- uszek niedołączonych, rok wcześniej czy rok później pójdzie na tamten świat, tu czy gdzieindziej, co na- tém zależało? Ale nasz kościół, nasze świętości, nasze groby!

Trzeba było jednak serce krzepić, znaleźć do- bre słowo dla nieznanego gościa, który dla nas tru- dził się i narażał, ugościł go, o ile na to stał było nasze ubóstwo, a wreszcie podzielił się nieszczęściem wspólnem z siostrami.

Gdyśmy odeszły od furty, dzwonek się odezwał właśnie wzywający do chóru, po którym następowal więczorny positek.

Siostra Serafina uchwyciła mnie za rękę.

— Nie dziś, matko — szepnęła — nie dziś jeszcze... prawda?

Skinęłam w milczeniu głową. Niechże jeszcze jedna noc spokojnie upłynie pod tym dachem dla biednych, starych siostrzyczek...

Ostatnia!

Do chóru schodziła już tylko połowa sióstr.

zultatu, ale nie należy zadzierzgniętej tkaniny psuó, gdyż możliwym jest, że, okazując rządowi przychylnosc, znośniej-zy modus vivendi uzyskamy.

Inni mówcy dowodzili, że tym razem nie można osobnego kandydata stawiać z powodu, iż za mało nam pozostaje czasu do przygotowań wyborczych. Przeważało zdanie, że tym razem ograniczyć się należy na oddaniu białych kartek lub wstrzymaniu się zupełnie od głosowania — i w tym duchu ma być pokierowany wiec jutrzejszy.

Niemcy.

Berlin, 5 czerwca. Cesarz i cesarzowa byli w niedzielę obecni przy poświęceniu nowego kościoła protestanckiego p. t. „Wniebowstąpienia Pańskiego” w przedmieściu Humboldtshain w Berlinie. Przy tej sposobności rozmawiał cesarz z nadburmistrzem dr. Zelle i oświadczył, że nie podobają mu się domy ciasno budowane na przedmieściach i wyraził życzenie, aby w miejsce tych koszar budowano raczej domki wiejskie.

Książę Wiktor włoski był w niedzielę na nabożeństwie w kościele św. Jadwigi, wyjechał dziś z cesarzem parowcem do stacji marynarskiej do Szpandawy, brać będzie udział w inspekcji kawalerii pod Berlinem i Poczdamem, a w sobotę opuści Berlin.

Nowy kościół katolicki w Berlinie p. t. św. Sebastjana wykonany już został zewnętrznie. Konsekracja dokona 26 bm. J. E. ks. Kardynał Kopp.

Książę Pralat i kanonik dr. Franz złożył godność kanonika wrocławskiego.

W Rixdorfie pod Berlinem odbyło się zebranie ludowe w niedzielę przed południem, na którym było około 400 osób, częścią socjalistycznych zwolenników frakcji Bebla, częścią „niezależnych” i anarchistów. Mówcy „niezależni” gwałtownie występowali przeciw zwolennikom frakcji. Przyszło do wielkiego tumultu, krzesła i kufle były w robocie, tak, że policja zebranie rozwiązała.

Petycja, o której pisaliśmy wczoraj, żądająca zniesienia bezpośredniego tajnego prawa wybierania, ma być przedłożona parlamentowi dopiero wtedy, jeżeli wybory wypadną niepomyślnie dla rządu. Nowy system zalecany przez petycję ma być taki: Reprezentacje gminne wybrane podług systemu trzyklasowego, wybierają reprezentacje powiatowe, te znowu wybierają prowincjonalne, prowincjonalne wybierają reprezentacje sejmowe w poszczególnych państwach związkowych, a sejm wreszcie poszczególne wybierają posłów do parlamentu. — U pewnego dyplomaty naprowadzono rozmowę podobną na ten temat, przy czym cesarz obecny miał się stanowczo oświadczyć przeciw zmianie systemu wyborczego.

Książę Karol Józef Hefele, Biskup Rottenburga, umarł w 85 roku życia. Pozostaną po nim znakomite dzieła, między którymi największe: historia soborów, której nieobczajny napisał siedm tomów, pozostawiając dokończenie innym.

Telegramy.

Paryż, 5 czerwca. „Gaulois” pisze, że rząd francuzki nie rozpocznie teraz obrad nad prawem o kadrach, chociaż sprawa ta jest ważna, aby w Niemczech nie przechylili opinii publicznej na korzyść projektu wojkowego. Minister wojny porozumiał się w tym względzie z prezesem ministrów i postanowił odczekać wyborów do niemieckiego parlamentu.

Petersburg, 4 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, Durnowo, ciężko zachorował z powodu nadmiernej pracy. Wyjedzie on na dłuższy czas za granicę.

Zofia, 5 czerwca. Dekret księcia Ferdynanda zarządza wybory do zwyczajnej skucezyny na dzień 18 (30) lipca.

Madryt, 5 czerwca. Rada ministeryjna postanowiła przy obradach nad budżetem postawić wotum zaufania. Minister wojny i minister marynarki przedłożyli projekta, wedle których siła armii wojska lądowego ma wynosić 80,000 żołnierzy, marynarki 7000.

Londyn, 5 czerwca. „Standard” pisze o exposé hr. Kaineky'ego: Rzeczka jest zupełnie nową, iż z miejsca tak poważnego padły słowa, że konieczność wielkich zbrojeń z czasem zapewne może się zmniejszyć. Pogląd ten opiera się prawdopodobnie na pokojowych tendencjach Rosji.

Berno, 5 czerwca. Dzisiaj po południu zebrała się tu techniczna konferencja dla międzynarodowego transportu kolejowego.

Pisz nam z Brukseli:

† Tutejsza kolonia polska straciła jednego ze swych członków najbardziej lubionych i szanowanych przez wszystkich w ogóle, co go znali.

Ks. Hilary Podgórski, kapłan przykładny, patriotą gorący i przyjaciela wierni, zakończył życie w Assyżu w 70 roku życia.

Ks. Podgórski, francuzkanin z Kalisza (Królestwo), emigrant z 1863 r. zamieszkiwał najprzód w Rzymie, a następnie od 20 lat z górą w Brukseli, pełniąc obowiązki wikarego nadetatowego przy kościele św. Marii, a ostatecznie od 10 lat przy kościele św. Jana Mikołaja (Schaerbak).

Chociaż chory od lat 5, chciał udać się do Rzymu na jubileusz Ojca św., zdaje się, że coś go popychało do tej podróży. — W Assyżu dnia 8-go maja r. b. nagle obłożnie zaniemógł, a w trzy tygodnie potem Pan Bóg powołał go do Siebie.

Umarł więc u grobu św. Franciszka, otoczony braci, których tak ukochał. — Szczególne przeznaczenie, nagroda Opatrzności za żywot pelen cnoty i za wiarę głęboką i niewzruszoną.

R.

Pogrzeb s. p. hr. Edwarda Łodzka Ponińskiego.

Wrzesnia, dnia 5 czerwca. Nadzwyczajnym pociągiem w poniedziałek o godz. 9 rano wyruszyło z Poznania do Wrzesni sto kilkadziesiąt osób, aby oddać ostatnią przystęgię s. p. hr. Edwardowi

Ponińskiemu. Jechał Najprzew. ks. Arcypasterz, J. Wni księża kanonicy Kubowicz i Krapiec i wielu innych duchownych, którzy już w niedzielę wieczorem przybyli z różnych stron do Poznania. Z władz naczelnych cywilnych jechał p. naczelny prezes, prezes rejencji p. Himly, starosta krajowy p. hrabia Posadowski. Komendujący generał, który obecnie z okazji wesela swego syna bawi w Berlinie, telefonicznie wyraził kondolencja rodzinie Zmarłego i uświadniwił swą nieobecność. Dla ks. Arcypasterza przygotowany był osobny wagon salonowy, do którego Jego Arcybiskupia Mość zaprosił p. naczelnego prezesa i kilku innych dygnitarzy.

We Wrzesni na dworcu czekało mnóstwo pojazdów, które odwoziły gości do pałacu, na prosto wóz lub wprost do kościoła. Stara fara wrzesniańska, cała kirem wybita, płonęła od światła. Katafalk, na którym stała trumna, pokryty był cały zielenią i kwiatami; w głowie trumny przyczosowano piękny poduszek z orderami Zmarłego.

Najprzew. ks. Arcypasterz przybył do kościoła po skończonych wigiliach, przyjmowany uroczysto u bramy przez ks. prob. Łabędzkiego i osie duchowieństwo. Mszę św. celebrował J. W. ks. prałat Poniński z asystą złożoną z uczniów seminarjum gnieźnieńskiego. Ks. Arcypasterz wysłuchał mszy świętej z tronu.

Po mszy św. wszedł na kazalnicę J. W. ksiądz kanonik Kubowicz i wygłosił piękna, poważna mowę żalobną, chwalać cnoty s. p. hr. Edwarda Ponińskiego. Ograniczam się na tej krótkiej wzmiance w nadziei, że Szanowna Redakcja całą mowę ks. Kanonika dla swych lamów pozyska.

Najprzew. ks. Arcypasterz, przybrany w kapę i w mitrę, udał się z asystentami ks. prałata Ponińskiego, a poprzedzany przez czterech dygnitarzy i asystę, przed katafalk i rozpoczął t. zw. Castrum doloris. W Castrum doloris uczestniczyli: J. W. ks. prałat Jażdzewski, ks. kanonik Krapiec, ks. kanonik Kubowicz i ks. kanonik Kwiatkowski z Golezina. Wspaniały to był obrzęd, a dodawał mu powagi żalobny śpiew licznych kapłanów.

Po skończonym „castrum doloris”, gdy duchowieństwo tak liczne zaśpiewało owo do głębi wzruszające: „In paradysum”, a trumną ze wzruszeniem wierzni pana swego domownicy zdjąwszy z katafalku postawili przed ołtarzem, zatrzymali się orszak, a Najprzewielebniejszy Arcypasterz wstąpił na stopnie ołtarza i ostatnim słowem żalobnym pożegnał wierzącego przez tyle lat przyjaciela, martwe zwłoki.

Przypomniałszy znikomość, a wskazując na trumnie, zapytał, czemu to martwa ciału, to straszne śmierci spustoszenie przynosiśmy tu przed ten ołtarz, na którym Bóg swoje obrał mieszkanie? Jako prawe dzieło Kościoła świętego wiemy, że to ciału dziś martwe było także świątynia Duchą św., miejscem, do którego Bóg w Najświętszym ukąjeniu Sakramencie, nieraz wstępował, że to ciału uczestniczyło ma kiedyś z duszą w chwale niebieskiej. Ale ja osobiście, mówił Arcypasterz, inny jeszcze znajduję powód nuczeczenia zwłok s. p. hr. Edwarda Ponińskiego. Chcę bowiem dać świadectwo prawdzie, że wiernym był zawsze synem Kościoła, a podziękować zmarłemu, jako dawcy jego pasterskiej, a dziś Arcypasterz, za wzór, jakim był dla drugich, za ten przykład pobożności i wszelkich cnót obywatelskich.

Przypomniał następnie Arcypasterz dawnym swoim parafianom, jak to często s. p. hr. Edward korzył się pobożnie u stóp ołtarza przed Najświętszym Sakramentem, budując przykładem swoim innych, obojętnych, jak go nigdy w niedzielę i święta na mszy św. nie brakło, jak zawsze gorliwym był i dbałym o chwałę Bożą nie skąpiąc grosza także na upiększenie tej oto świątyni. Ale nie tylko w życiu prywatnym gorliwym był synem Kościoła, lecz także w publicznym życiu stwierdzał zawsze i wszędzie czynem i słowem w wierze katolickiej swoje zasady. Dziękujemy mu więc za ten przykład, który już Bóg mu nagroził śmiertcią tak piękną, pobożną, że doznał pochwały ostatnich sakramentów świętych. Także w tem jeszcze powód, dla czego dziękować mamy s. p. hr. Edwardowi, że wiernym był też synem swojego narodu. W latach swojej młodości konno i zbrojnie bronił świętości naszych narodowych, a później stał zawsze jakby w strzemiączkach na pracy przeszło półwiekowej dla dobra naszego narodu. Sam wszystko załatwiał, sam doglądał, nikim się nie wyreczał, a nie znał nigdy wypoczynku wśród skrzętności swojej pracy. Dziękujemy mu więc przy tej trumnie za ten przykład cnót obywatelskich, za wzór sumiennosci w spełnianiu swoich obowiązków, a pomnąc na czynne życie jego, otrząsnijmy się ze wstrętnej gnuśności, lenistwa, które tak często nam zarzucają. Oto powody, dla których wszyscy się poczuwamy do złożenia na tej trumnie wiensza czci i wdzięczności, mnie zaś przychodzi tu osobista spełnić serca potrzebę, i podziękować za ten przykład, jaki mnie młodemu dawał, a później za tyle doznanej życzliwości i przyjaźni, która rosła z dniem każdym, a trwała wiernie i niezachwianie, aż do śmierci. Dziękuję Bogu, że dozwolił mi wywiązać się z długu wdzięczności, błogosławiać to ciału arcypasterskiemu swoim błogosławieństwem na drogę wieczności. Mam też nadzieję, że wszyscy tak licznie dziś zgromadzeni przyjaciele zmarłego pamiętają o nim będączie w modłitwach, jak nie zapomni o tobie dusze miła serce moje do grobu, aby ci modłitwami otworzyć drogę do chwały przybytku, gdzie czeka już na Ciebie nieodzwołanej pamięci małżonka Twoja. Wiczyzny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekista niech mu świeci na wieki wieków. Amen.

Po tej pięknej przemowie Arcypasterza ruszył orszak z ciałem ku kaplicy, w której grobowiec familijny się znajduje, wśród śpiewu psalmu „Benedictus”.

Po skończonych ostatnich nad trumną modłitwach, Najprzew. Arcypasterz zszedł do grobowca, aby się jeszcze pomodlił na miejscu, jakie trumna Zmarłego zajęła obok trumny ukochanej małżonki.

Pogrzeb s. p. hr. Edwarda Łodzka Ponińskiego był tak święty, że nie pamiętają ludzie okazalszego. Reprezentowane były wszystkie rodziny wielkopolskie, duchowieństwa wielki zjechał się zastęp nawet ze stron dalszych, jak z Czajca, z Przemęta, Pleszewa, Trzemeszna i innych stron.

U gościnnego stołu, w pałacu, zasiadło osób dwieście kilkadziesiąt.

O godzinie 5 odjechał Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, oraz p. Naczelny prezes i wszyscy pociągiem nadzwyczajnym przybyli goście. R. i. p.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek, 6 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy docent prywatny dr. Röhmann z Wrocławia został mianowany nadzwyczajnym profesorem wydziału medycznego przy uniwersytecie wrocławskim.

Poniedziałkowa procesja z kościoła świętomarcjńskiego wspaniały miała przebieg. Tłumy wiernych zapelniały szczerze całą dzielnicę bliższą kościołowi. W tym roku procesja inną obrała drogę. Od kościoła zwróciła się procesja ulicą świętego Marcina na dół, potem przez plac Piotra i ulicę Ogrodową w górę i wróciła przez Piekary znowu na św. Marcina i do kościoła. W dawniejszych czasach zawsze tak było, w ostatnich jednakże latach zwracała się procesja z placu Piotra na ulicę Podgórną i wracała przez część ulicy Wilhelmowskiej krótszą drogą do kościoła. W tym roku procesja mając większą przestrzeń mogła się lepiej rozwinąć, jakkolwiek na ulicy Ogrodowej i Piekarach było trochę ciasno. Dwa pierwsze ołtarze były na dawnym miejscu, trzeci był przy domu św. Józefa na ulicy Ogrodowej, czwarty przy domu pana Andrzejewskiego na św. Marcinie. Najświętszy Sakrament nioś P. ks. kanonik Pędziński przy asyście wikaryszów, księży dr. Sypniewskiego dyakona i Dulńskiego subdyakona i całego duchowieństwa poznańskiego w ornatach. Pierwszą ewangelią św. śpiewał ks. Witulski, wikarysz archid., drugą ks. prof. Janicki trzecią ks. prof. Kloske, czwartą ks. szambelan i dziekan Woliński. Domy wspaniałe były przystrojone, mianowicie na św. Marcinie, na placu Piotra i w kilku miejscach na Piekarach. Bardzo pięknie ozdobił ołtarz i cały dom św. Józefa Siostry Miłosierdzia na Ogrodowej ulicy.

Pogoda, jakkolwiek niepewna, utrzymała się do końca.

Misa w Kurniku rozpoczęła się z powodu wyborów dnia 15 b. m. wieczorem.

W oknie wystawem p. Modrzyńskiego przy ulicy Jezuickiej, przystrojenem na procesję Bożego Ciała, znajdował się u stóp obrazu Matki Boskiej, następujący dwuwiersz złotem literami na szkle wypisany:

„Pójdźcie, polskie pisklata, pod płaszcz polskiej Pani,
„Pomóż! poradź! poradź! prosimy poddani!”

Próbę pięknej myśli jest to także piękny przykład aliteracji przez zastosowanie głoski p.

Pan hr. A. Sierakowski ogłasza w „Gaz. Tor.” następujące sprostowanie:

„Czytałem w numerze 125 Waszego pisma, że Cesarz miał być w Waplewie z krótką wizytą. Ta wiadomość jest niedokładna. Mieliśmy jedynie sposobność pokłonić się Najjaśniejszemu Panu, przejeżdżającemu tedy niespodzianie w drodze z Prekeltz do Malborka.

Adam Sierakowski.

Stowarzyszenie jeźdźców poznańskich urządziło dnia 4 b. m. wycieczkę na łąkach w pobliżu parku Wiktoria, które, ponieważ sprzyjała pogoda, ścignęły tłumy ciekawego ludu. Na „wysigach chłopskich” został zwyciężca koń p. Płaczka z Naramowic, drugą nagrodę otrzymał p. Schneider, trzecią p. Płotkowie z Żegrza. Następne nagrody wzięły prawie wyłącznie konie wojskowe.

Grabianowo, w powiecie śremskim, należące do pana Parczewskiego, nabyła pani Mańkowska z domu Chłapowska.

Zaowu przechrzoneo 2 majątki należące do komisji kolonizacyjnej, i tak w powiecie jarocińskim położone Sławoszewo na Lawan, a Żodyń w pow. babilojńskim na Deutschem Zoiden.

W Gnieźnie oddał najlepszy strzał przy dorocznym strzelaniu do tarczy p. Niedźwiedziński, kupiec, drugi strzał p. Frankowski, kupiec. Pierwszy został proklamowany królem karłowym, drugi wice-królem.

Na okręg gnieźnieński-witkowski-wagrowiecki postawił „Bund” osobnego kandydata na posła do parlamentu, p. Albrechta z Kawęczyna; pod odezwą widzimy podpisanego i p. Sticha z Witkowa, który jest Niemcem-katolikiem.

Z Lidzbarku donoszą, że kilku polskich chłopów ze wsi Wapiersk przystąpiło do „Bundu” pod warunkiem, że wydawane przez „Bund” pisma otrzymywać będą w języku polskim. (??)

Teatr polski w Lesznie. W środę obraz historyczny przez Lasotę: „Kościusko pod Radawicami.”

W czwartek obraz historyczny przez Zalegę: „Kiliński.”

Czego się możemy spodziewać od „Bundu” rolniczego, o tem daje wyobrażenie mowa kandydata pana v. Kries, jaką wygłosił na zebraniu wyborczym w Brodnicy (Prusy Zach.). Między innymi rozwiódł się p. K. jak następuje: „Projekt wojkowy jest najważniejszym punktem w bieżącej kampanii wyborczej, a rozstrzygającym, jeśli chodzi o to, czy wybrać Polaka czy Niemca. Wielka część naszych polskich współobywateli przystąpiła (!) do rolniczego „Bundu”, nawet frakcja polska głosowała za projektem. Pocięszającem jest, że wstąpiłiśmy na pole wspólnej pracy z naszymi współobywatelami, i mam nadzieję, że i w przyszłości popierać nas będą Polacy w pracy pokojowej; co do mnie, to sznack zawsze będę punktow, które nas łączą, a nie tych, które nas rozdzielają, ale ze względu na historję nie można mieć iluzji co do stałej przyjaźni. Frakcja polska przyjęła projekt 8 głosami przeciw 7; jeśli więc w przyszłym parlamencie stosunek głosów będzie odwrotny, wtedy rozstrzygnię przymus frakcyjny i Polacy głosować będą sformie przeciw projektowi. Jak p. Różycki (scil. poseł brodnicki) głosił, nie wiem, i o to też nie chodzi, tylko o to, jakim jest skład frakcji. Proszę przytem nie zapominać, iż legislatura trwa 5 lat, i że, chociaż obecnie sympatyzują Polacy warunkowo z celami „Bundu”, nie dają jednakże żadnej gwarancji, iż staną się wkrótce przeciwnikami tych usiłowań, jeśli tego wymagał będzie polityka frakcyjna. Nam nie wolno żadnego Polaka posyłać do parlamentu i wytyczyć musimy wszystkie siły, ażeby nasz okręg wyborczy znowu przeszedł w ręce niemieckie!”

Były proboszcz państwowy w Leszniech na Ślązku, ksiądz Konstantyn Sterba umarł dnia 29 maja w Buckow w Brandenburgji, pojednany z Kościołem ka-

tolickim. Dwa dni przed śmiertcią zatelegrafował do Charlottenburga po księdza katolickiego. W obec niego i kilku świadków odwołał błędy swoje i prosił o przebaczenie za dane zgrzeszenie. Przyjął potem Sakramenta świętego z największym skupieniem i po otrzymaniu ostatniego błogosławieństwa rzekł: „Bogu dzięki, Matka Boska mi to wyjednała!”

Zmiana taryfy kolejowej. Od 1 czerwca b. r. nastąpiła zmiana co do przewożenia węgla. W obwodzie dyrekcji kolejowej bydgoskiej i wrocławskiej utworzono kilka nowych stacji odbiorczych; również nastąpiło kilka malowalnych zmian co do kosztów przesyłki. Drukowane formularze nowej taryfy wydają po 70 fen. w miejscach sprzedaży biletów po dwóch.

W Warszawie umarł w tych dniach w szpitalu św. Ducha s. p. Aleksander Walicki, autor licznych rozpraw z dziedziny muzyce i wybranej biografii Stanisława Moniuszki, w ostatnim czasie archiwista Ordynacji Radziwiłłowskiej w Nieświeżu.

Dziesięciolecie dziennikarskie. W zeszyt czwartek upłynęło dziesięć lat od chwili, w której redakcja „Gazety Lwowskiej” objął p. Adam Krehowiecki. Z tego powodu składali mu gratulacje członkowie redakcji, urzędniczy namiestnictwa i reprezentanci literackich i dziennikarskich sfer miasta Lwowa, poczem odbył się wspólny obiad, w którym wzięli udział urzędniczy przydział namiestnictwa z szefem swym, radcą Mauthnerem, na czele, członkowie redakcji „Gazety Lwowskiej” i „Narodnej Ocasypsi.” Podczas obiadu wznoszono liczne toasty na cześć p. Krehowieckiego. Do życzeń, które w tym dniu otrzymał szanowny redaktor i tyle zastąpił pisarz, pozwalał sobie i my dodać od siebie jedno, szczere i serdeczne: aby p. Krehowiecki długo jeszcze, jak najdłużej poświęcał mógł swoje siły krajowi i społeczeństwu, poświęcał je zawsze z równym skutkiem, równą dokoła siebie i dla siebie budząc we wszystkich sympatią i szacunek.

Wydawanie obcych poddanych z Rosji. „Warsz. gub. Wiadom.” piszą: Władza gubernialna otrzymała niedawno wiadomość, iż na folwarku Chodów, w powiecie kutnowskim, należącym do majątku Treskowa, wbrew przepisowi z dnia 14 marca 1887 roku, jest rządząca poddana pruski, Fryderyk Prissendorf. Przeprowadzone na miejscu śledztwo wykazało, iż Prissendorf do prowadzenia interesów nie został upoważniony formalnie, niemniej jednak faktycznie zarządza folwarkiem i rozporządza się w nim, według jego słów własnych, podług wskazań właściciela. Jednocześnie w majątkach Treskowa w tymże powiecie zauważano stopniowe wzrastanie liczby przebywających tam cudzoziemców, z których czterej: Ferdynand Schatz, Henryk Eckart, Tanchert i Michał Gustowski zajmują stanowiska także, co Prissendorf, co jest przebieżną „prawu” z dnia 14 marca. Wskutek tego Hurko, po przedstawieniu całej sprawy, rozkazał usunąć wspomnianych pięciu cudzoziemców od zajmowanych przez nich obowiązków, pozostawiając właścicielowi majątków termin trzechmiesięczny do zastąpienia ich poddanymi rosyjskimi.

Kalendarz. Jutro we środę dnia 7 czerwca św. Roberta Op.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Z pod Srody, 3 czerwca.

W dniu wczorajszym substastowano w naszym sądzie majątności Czarnotki z przyległościami. Majątek ten będący od wieków w rękach Karzewskich, tworzył niegdyś większy kluczbóbr ziemskich, lecz takowy wskutek działań familijnych rozdrobnił. Już inne majątki np. Lubrze i Wyszakowo będące własnością Karzewskich, w obec przeszły posiadanie. Ostatni dzierżyciel Czarnotek p. Włodzimierz Karzewski, objawiając ojcowi majątek pod bardzo trudnymi warunkami, zdołał tenże swą umiejętną pracą do znacznej kultury doprowadzić, niestety konjunktury tak się pogorszyły, że kryzys nastąpić musiała. Tyle już u nas polskich majątków w obec przeszło posiadanie, więc byliśmy przygotowani, że i Czarnotki temu losowi ulegną. Lecz Pan Bóg inaczej zrzucił, bo mimo wielkiego apetytu na ten piękny majątek ze strony obcych, tenże uratowanym został. Bank Związku Spółek miał na Czarnotkach pewną pretensją, więc na subhastę przybył dyrektor Banku p. dr. Kusztelan, który widząc, że majątek ten mógłby za tania pójść w obec posiadanie, nabył takowy dla Banku pod tak korzystnymi warunkami, o jakich się nikomu nie marzyło, dla tego też przeszło dwieście tysięcy mr. pretensji przepadło. Cena za morgę wynosi 84 m., a suma kupna 317 tysięcy. Z pewnością wyjątkami mają Czarnotki bardzo urodzajną ziemię, znakomite łąki, budynki dobre, obszerny dwór z pięknym ogrodem. Nadarza się sposobność dla rodaków, że mogą tania nabyć tak piękny majątek, na którym obecnie piękne widać urodzaje. Czyn pana dr. Kusztelana wywołał u nas nieopisaną radość, daj nam Boże więcej takich. Pan dr. K. jako średzkiego dziecka, bo urodzony tuż pod Srodą, piękny sobie pomnik pośród nas wystawił i dał dowód, jak nie tylko swoje rodzinne ustroenie, lecz cały kraj ojczysty ukochał, jak godnie obywatelskie obowiązki wypełnia. Oczekujemy, że majątek ten może całkowity lub też rozdzielony być sprzedany, bo są trzy folwarki.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	5	6	7	5
Pszenciska wzmoc.	158	156 75	87	87
na czerwiec-lipiec	158	156 75	107	107 60
na wrzes.-paźdz.	161	160 50	100	100 90
Żyto wzmoc.	147	147 25	102	102 20
na czerwiec-lipiec	147	147 25	103	103 20
na wrzes.-paźdz.	151	151 50	97	97 40
0lej rzep. stale.	48	48 00	96	96 50
na czerwiec	48	48 00	166	166 20
na wrzes.-paźdz.	49	49 30	81	81 20
Okowita spok.	—	—	215	216 75
eksportowa	38	38 20	102	102
na czerwiec	36	36 60	66	66 90
na wrzes.-paźdz.	36	36 60	66	66 50
na sierp.-wrzesień	37	37 10	96	96 40
na wrzes.-paźdz.	37	37 00	93	93
spółwycza	37	37 00	177	177 50
0wies	—	—	45	44 50
na czerwiec-lipiec	164	163 75	187	188 50
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węgla	1050	650	—	—
okowity kw. eksp.	30,000	20,000	—	—
— spoz.	—	0,000	—	—

Szekesin, 6 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	5	6	5	6
Pszenciska niem.	156	155 50	—	—
na czerwiec-lipiec	156	155 50	36	36 70
na wrzes.-paźdz.	160	159 50	35	35 60
Żyto niżej.	140	139 50	30	30 60
na czerwiec-lipiec	140	139 50	—	—
na wrzes.-paźdz.	146	145 50	—	—
0lej rzep. niem.	49	49 50	9	9 85
na czerwiec	49	49 50	—	—
na wrzes.-paźdz.	49	49 50	—	—

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 czerwca.

BAZAR. Pani Dąbrowska z Warszawy, ksiądz kanonik Korycki z Królestwa, Chlapowski z żoną z Rzegocina, hr. Żółtowski z Słupowa, Stabrowski z Linia, Moszczeński z Kolybek, Urbański z Królestwa Polskiego, Taczanowski z Chwałęcina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Ksiądz dr. Klunder z Torunia, hr. Jezierski z Warszawy, Radnicki z Salwina, Swinarski z Obrzy, Radoński z Król. Polskiego, Neumanna z Berlina, Radolf z Lipska.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Żółtowska z Popówka, Koczorowski z Witosławia, Dziawski z Iwna, Radoński z Pawłowic, Węsierski z Podrzecza, Chlapowski z Lutyni, mecenas Poplawski z Piły, Charzanowski z Król. Polskiego, hr. Bniński z Czeszewa, Portasiewicz z żoną z Szadłowa.

(Nadesłano.)

FABRYKA PAPIEROSÓW I TURECKICH TYTUNI "VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZEWIE. Zwraza Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ośrodkach handlu są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochm.

Okowita: potw. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,10 m., 70-ta 36,30 m., czerw. 50-ta 56,10, 70-ta 36,30 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrs. w miejscu bez beczki 50-ta 56,00 m., 70-ta 36,30 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

Wrocław, 5 czerwca 1893 r. Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — cent. — Cena wypowiedziana —, mk. czerw. 140,00 żąd., czerw. lipiec 140,00 żąd.; wrzesień-październik 150,00 żąd. W Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrs. podatku konsum. —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, mrs. na czerw. (50 ta) 56,30 żąd., (70-ta) 36,30 żąd. czerw. lipiec — żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6-go czerwca żyto 140,00 mrs., pszenica —, mrs., owies —, mrs., rzep —, mrs. olej rzepiowy 50,00 mrs. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 5 czerwca: (50-ta) 56,30 mrs. (70-ta) 36,30 mrs.

Postanowienia miesiękiej deputacyi targow. Za 100 kilogramów ciężki średni lekki towar

Bydgoszcz, 5 czerwca 1893. Pszenica 145-152 mk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 125-134 mrs. Jęczmień według jakości 120-129 mrs., dla browarów 130-135.

Owies 140-148 m. Groch na paszę 130-136 m., wrzący 150-160 m. Okowita 36,00 m.

Szczecin, 5 czerwca 1893. Pszenica niez., za 1000 kilogr. w miejscu 150-155,0 m., na czerw. 156,0 pl., na wrzesień-paźd. 160,5 pl. Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 135,0-138,0 m., na czerw. 139,25 pl., na wrzesień-paźd. 146,25 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 148-155,0 mrs. Okowita niez., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 36,5 pl., czerw. 70-ta 36,5 nom., sierpień-wrzesień 36,5 nom.

Hamburg, 5 czerwca. — Okowita słabo. za czerw. lipiec 26 1/2 żąd., lipiec-sierpień 25 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/2 żąd., wrzesień-październik 26 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za czerw. 79 1/4, za wrz-sień 78 1/4, za grudzień 77 —, za marzec 76 1/2. Uspobienie: potw. Obrót 6000 miechów.

Magdeburg, 5 czerwca. — Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2 19,35, cukier ziarn. excl. 88 1/2 18,60, cuk. ziarn. excl. 76 1/2 Rendem. —, Drugi produkt exc. 76 1/2 Rendem. 15,90. Uspobienie: st. f. Rafinada chlebowa 31 —, f. Rafinada chlebowa II 30,25, mielona r.f.n. z beczką 30 —, miel. M-lis I z beczką 29,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerw. 18,2 1/2 pl., 18,60 — żąd., lipiec 18,73 1/2 pl., 18,75 — żąd., sierpień 18,85 — plac., 18,87 1/2 wrzesień 17,07 1/2 plac., 17,17 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

Dnia 5 czerwca maximum ciepła +21,6° Cel. minimum " +8,9° Cel.

Stan powietrza.

Dnia 5 czerwca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. Cels.

Stanisław Jarmański, oficer wojsk polskich z r. 1830. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 8-miej z rana. Iwno p. Kostrzyn, dnia 5 czerwca 1893. W niebytności Józefa hr. Mielżyńskiego Administracja.

Od 1 czerwca aż do połowy września praktykować będę w REINERZ Dr. Stan., Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu. Stacja chemiczna doświadczalna Central. Tow. Gospodarczego na W. Ks. Pozn. Poznań, plac Piotra 4, I p. Badania chemiczne i mikroskopijne oraz rada i sąd w sprawach chemii dotyczących. — Pracownia bakteriologiczna. Kierownik stacji W. Szczerbiński, sądownie zaprzysiężony chemik.

Stanisław. Pogrzeb z zakładu św. Józefa (ulica Piotra) odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 6-tej, na który wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają ciężko zasmuceni rodzice Antoni i Helena Ganzke.

Empfehlenswert für jede Familie! BOONKAMP. Besten Anerkannter Geschmack von wohlschmeckender, magenschonender Wirkung Appetit & Verdauung befördernd. Um sich vor verbliebenen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich: BOONKAMP v. H. Underberg-Albrecht und achte genau auf meine Firma. Zu haben in allen besseren Delicatess- und Colonialwaren-Handlungen sowie in Cafés etc.

Spóźnione! Dnia 2-go b. m. zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami, najukochańsza matka i babka nasza MARYA Z MICHAŁSKICH GIERŁOWSKA przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbył się 5-go b. m. o godz. 5-tej. W smutku pogrążone dzieci i wnuki. Gniezno, dnia 5. 6. 1893.

Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11. Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwijam kompletnie skład mój i urządziłam zupełną wyprzedaż mebli oraz materiałów nie wyrobionych. Wszelkie zapasy mebli wykwinnych i pojedynczych wyprzedaję po znacznie niższych cenach. Wdowa Anna Szkaradkiewicz w firmie W. Szkaradkiewicz MAGAZYN I FABRYKA MEBLI Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

DZIEWIEĆ USŁUG do Najśw. Serca Jezusowego podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok. Wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca P. Jezusa przez X. B. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysła Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Aparaty fotograficzne z najstarszej fabryki Jana Sachsa & Sp. w Berlinie poleca po cenach fabrycznych. L. JANOWSKI, POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 11. Nauki fotografii udzielam amatorom bezpłatnie i wykonuję fotografie podług ich zdjęć za bardzo umiarkowaną cenę.

St. Opieliński Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie poleca (1802) Świece ołtarzowe wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Żelazne kute i lane okna jako też wszelkiego rodzaju części zapasowe do machin i narzędzi różnorodnych jako to: kosy do sieczkarni, lemieszki i okładnie do plugów i t. p. polecają po bardzo przystępnych cenach (1874) Bryliński & Twardowski, Skład machin i kolei polnych, w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój skład sprzętów kościelnych polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostranyc w różnorodnych stylach puszkli do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uazynia do olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatary, nowe ulepszone turybularyze z żółkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wyplekania hostyi, z przyrządów do wycinania takowych i t. p. Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się mierzonym zykiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać. Szanownym dozorum kościołów, których chwilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycanie sprzętów na odpłatę. Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. J. Stark w Poznaniu specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 31.

Adoracya Najświętszego Sakramentu w czasie Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała. Wydał X. Witold Olszewski, wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen. Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, św. Marcina nr. 16.

Bank Ziemski w Poznaniu. (Kapitał zakładowy 1,200,000 M.) Pośredniczy w parcelacyi, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (185) Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami: a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%; b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem; c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia. Zarząd.

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój skład sprzętów kościelnych polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostranyc w różnorodnych stylach puszkli do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uazynia do olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatary, nowe ulepszone turybularyze z żółkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wyplekania hostyi, z przyrządów do wycinania takowych i t. p. Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się mierzonym zykiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać. Szanownym dozorum kościołów, których chwilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycanie sprzętów na odpłatę. Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. J. Stark w Poznaniu specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 31.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcina N. 65. poleca na nową kampanią: aparaty gorzelnicze do ciałego odpalania, jak również (1885) znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d. Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnicach wykonywa się szybko i sumiennie.

Kucharz kaw. obecnie w miejscu, poszuk. umieszczenia od 1 lipca 1893. Zyczyby sobie takiego, gładzieby mógł później ze żoną pozostać. Łaskawo zgłoszenia proszę pod lit. S. S. Kadzew per Międzychód (Śrem). (1849) Gospodyni znająca się dokładnie na wszelkiem gospodarstwie i doskonałym gotowaniu, zyczy sobie przyjąć miejsce od 1 lipca 1893 na probostwie lub w samotnego pana. Zgłoszenia do pani Słoma w Poznaniu, ul. Słusarska nr. 5, II. p. (1867) Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z załączeniem zaadresuje do Agenta dobor LICHTA w Poznaniu. Szan. Jarmięna dyskretna usługa nie sprzedających i kupujących Najlepsze rekomendacje.

Sprzedaj tryków czystej krwi Rambouillet zarodowej owczarni Turzno p. Tauer Pr. Zach. rozpoczyna się. (1848) Kierunek: szlachetna wełna przy możliwie wielkich figurach. Kaysiewicz. Karol Meyder Kapela z Koncerthausu Berlińskiego (60 muzyków, pomiędzy którymi 13 solistów) KONCERT w ogrodzie Lamberta w piątek d. 9 czerwca o godz. 8 wiecz. Program obejmuje dzieła Webera, Wagnera, Liszta, Beethovena, Schumanna, Verdiego, Gilleta, Viouxtempa. (1873) Bilety po 1 m. u pp. Ed. Bote & G. Beck.

Wielki koncert wojskowy. Początek o godz. 5. Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu. Jeszcze kilka dni tylko Karawana Suhalli. Wystawa otwarta od godz. 10 rano. Przedstawienia od godziny 4-tej po południu począwszy.

Ogród Zoologiczny. W środę, dn. 7 czerwca r. b. Wielki koncert wojskowy. Początek o godz. 5. Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu. Jeszcze kilka dni tylko Karawana Suhalli. Wystawa otwarta od godz. 10 rano. Przedstawienia od godziny 4-tej po południu począwszy.

Ogród Zoologiczny. W środę, dn. 7 czerwca r. b. Wielki koncert wojskowy. Początek o godz. 5. Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu. Jeszcze kilka dni tylko Karawana Suhalli. Wystawa otwarta od godz. 10 rano. Przedstawienia od godziny 4-tej po południu począwszy.